

W Muzeum Pomorskim w Gdańsku stoi na poczesnym miejscu tryptyk przedstawiający biblijną scenę „Sądu Ostatecznego” namalowany przez Hansa Memlinga około 1473 roku. Jest to jeden z najdoskonalszych przykładów malarstwa niderlandzkiego ze złotego okresu jego rozwoju, dzieło sztuki w pełni godne stanąć obok krakowskich obrazów Leonarda da Vinci i Rembrandta. Choć za trzy lata upłynie już pięć wieków od chwili, gdy obraz znalazł się w murach Gdańska, to w ciągu tych pięciuset lat przeszedł on wyjątkowo dramatyczne koleje losu wyjęte jakby żywcem ze scenariusza sensacyjnego filmu historycznego.

Niderlandy — niskie kraje, to dawna nazwa płaskich, nizinnych obszarów u ujścia Renu, Mozy i Skaldy, dziś należących do Belgii i Holandii. Zapoczątkowana przez Filipa Śmiałego dynastia burgundzka, jednoczy w ciągu XIV i XV w. Niderlandy i okoliczne ziemie pod swoim berłem, stwarzając tu wspaniałą ośrodek kultury rycerskiej późnego średniowiecza, promieniujący na całą zachodnią Europę. Dzięki bogactwu mieszczań, którzy w wielkich portowych miastach: Brugii, Gandawie, Amsterdamie, Antwerpii zorganizowali centrum handlu morskiego ówczesnego świata, wysokiej kulturze upraw i żyznym glebom wsi, dzięki zręcznej grze politycznej, która wzmocniła, głównie kosztem Francji, prestiż i potęgę dynastii książęcej, Niderlandy przeżywały w tych czasach, gdy Memling malował gdański „Sąd”, szczytowy punkt swojej świetności. Mnożyły się już jednak oznaki upadku. Sztuka osiągnęła najwyższy stopień wysublimowania, ale straciła swoją niedawną jeszcze siłę i ostrość widzenia. Obyczaje cechuje poczucie ogólnej niepewności. „*Życie było tak jaskrawe i różnorodne, że jednym wciągnięciem powietrza wdechano woń krwi i róż*” — pisze Huiizinga w „*Jesieni średniowiecza*”. — „*Uplýwalo ono między całkowitym wyrzeczeniem się wszelkich uciech światowych a obłąkanym pędem do bogactwa i użycia, między dyszącą nienawiścią a skorą do śmiechu dobroduszością*”.

TŁO WYDARZEŃ

Każdy sukces polityczny zaostriżał apetyt Karola Śmiałego, ówczesnego władcy Niderlandów i gonił go ku nowym zdobycjom. Niosły one już jednak przedsmak klęski, która nastąpiła w 1477 r. Śmierć Karola Śmiałego, w bitwie pod Nancy, była końcem „złotego wieku” dworu burgundzkiego i jego państwa. Niderlandy przeszły pod władzę Habsburgów, a legenda o Dylu Sowizdrzale i szubienice w tłach obrazów Piotra Breugla będą za sto lat śladami walki tego kraju o niepodległość.

Tymczasem jednak jest rok 1473.

Na południu, we Florencji, rozpoczyna właśnie działalność twórca Leonardo da Vinci, a w Rzymie umiera Leon Baptysta Alberti, pierwszy prawdziwie renesansowy, wszechstronny twórca; na wschodzie za cztery lata Wit Stwosż rozpocznie prace nad ołtarzem mariackim, a w Moskwie Włoch Aristotile Fioravanti będzie wznosił na Kremlu katedrę, łącząc sztukę Bizancjum i włoski renesans. Od roku toczy się wojna między związkiem miast hanzeatyckich, do którego należy również Gdańsk, a Anglią, Burgundia jest neutralna, ale neutralność ta jest wymuszona kompromisem między interesami jej portowych miast wspól-

pracujących z Hanżą a anglofilskimi nastrojami panującej dynastii. Wszak trzecią żoną księcia Karola jest Małgorzata z York, wszak przed dwoma laty Burgundczycy osadzili z powrotem na tronie angielskim jej brata Edwarda IV, wszak to właśnie Burgundczycy pojмали załedwie przed 43 laty i wydali Anglikom Joannę D'Arc. Ale Burgundia ogłosiła neutralność i fakt ten odegra pewną rolę w naszej opowieści...

ZDOBYCZ WOJENNA

10 kwietnia 1473 roku, gdy lody ustąpiły już całkowicie, otwierając dostęp do położonych u ujścia rzek portów, z Lubeki wypłynęła uzbrojona karawela „Piotr z Gdańska” z 400-osobową załogą. Dowodził nią Paweł Beneke, a celem jego wyprawy była blokada wybrzeży angielskich.

Mniej więcej w tym samym czasie z niderlandzkiego portu Sluys wypłynęła również uzbrojona galera „Święty Tomasz” w towarzystwie innego, mniejszego statku. „Święty Tomasz” płynął pod neutralną banderą burgundzką, a stanowił własność Tomasza Portinarięgo, szefa wielkiej włoskiej kolonii handlowej w Niderlandach. Do Portinarięgo należała również większa część ładunku, który składał się z tkanin, alunu, płótna, skór, obić, jedwabi tkanych złotem i kosztowności. Na pełnym morzu nastąpiło spotkanie „Świętego Tomasza” z „Piotrem z Gdańska”. Tu sprawa zaczyna być niejasna. Gdańszczanie twierdzili potem, że zaatakowali okręty, gdy już widać było wyraźnie, że kierują się do Anglii. Skądinąd jednak wiemy, że „Święty Tomasz” płynął do Włoch, niewykluczone jednak, że miał też po drodze zawinąć do Anglii.

Gdy „Piotr z Gdańska” 27 kwietnia zaatakował, mniejszy statek uciekł pod pełnymi żaglami do Southampton, zaś „Święty Tomasz” przyjął walkę, która zakończyła się dlań tragicznie — 13 ludzi zabitych, 100 rannych. Zdobycz została doprowadzona do Hamburga, gdzie nastąpił podział łupu między kapitana, załogę oraz trzech gdańskich patrycjuszów, do których należał „Piotr z Gdańska”.

Wśród zdobytych kosztowności znajdował się też interesujący nas obraz Memlinga. Został on ofiarowany do kościoła Mariackiego w Gdańsku i stanął na ołtarzu św. Jerzego. Tryptyk musiał wywołać w Gdańsku żywe zainteresowanie i zachwył, skoro ówczesny kromikarz, nie opisując bogactw zdobytych przez Pawła Beneke, poświęca cały fragment dzieła Memlinga twierdząc, że „*jest pięknym, pełnym szlachetnej sztuki dziełem malarzkim*”. A przecież w bogatych kościołach gdańskich było wówczas wiele innych doskonałych dzieł sztuki. Zdobyczny tryptyk został jednak

oceniony jako dzieło wyjątkowe, i w tej wysokiej ocenie mieszczanie gdańscy nie pomylili się.

KSIĄŻE, PAPIEŻ I CESARZ

Zdobycie „Świętego Tomasza” wywołało natychmiast szereg wystąpień dyplomatycznych. Książę Karol Śmiały uznał to za obrazę neutralnej flagi burgundzkiej i zagroził związkowi miast hanzeatyckich represjami w stosunkach handlowych. W Hamburgu wystąpił przedstawiciel kupców włoskich działających w miastach Północy, proponując w imieniu szefa kolonii włoskiej, Tomasza Portinarianego, zwrot własności włoskiej w zamian za prawo zatrzymania wszystkiego co należało do Anglików.

Gdy groźby i propozycje nie dawały rezultatu, w imieniu Włoch wszczął kroki legat papieski, zaś na kongresach Hansy w Utrechcie kilkakrotnie wraca do sprawy odszkodowań znany prawnik włoski, Krzysztof Spinelli, przedstawiając spis towarów płynących na „Świętym Tomaszu” do Florencji i Pizy. Ze strony władców Burgundii sprawa idzie w zapomnienie po śmierci Karola Śmiałego w 1477 r.

To jednak wcale nie kończy sprawy. W 1478 r. papież Sykstus IV, znany jako mecenas literatury i sztuki, wystosowuje do rady miejskiej Gdańska specjalną bullę, w której tytułując Pawła Beneke na zmianę „piratem” i „majukochańskim synem”, żąda zadośćuczynienia poszkodowanym Włochom. Nie można się dziwić, że aż papież angażuje tu swój autorytet, skoro wśród poszkodowanych widnieją imiona Wawrzyńca i Juliana Medyceuszy.

Gdańszczanie jednak nie wdawali się w korespondencję, nawet z papieżem, pragnąc zakończyć drażliwą sprawę na drodze prawnej. Wreszcie w 1499 r. wybitny prawnik hamburski Alibert Krantz wystąpił przed radą miejską Brugii (Sluys, skąd wypłynął „Święty Tomasz” był to port Brugii, tak więc rada miejska ponosiła współodpowiedzialność za ładunek statku) i udowodnił w sposób nie budzący wątpliwości, że obraz i inne dobra zostały wzięte jako łup wojenny, a więc zgodnie z przepisami prawa międzynarodowego należą do Gdańska.

Ten epizod, zdaje się kończyć, po 26 latach sporów, kwestię własności zdobył Benekego. Obraz wisiał tymczasem na jednym z filarów kościoła mariackiego budząc zachwyt znawców i miłośników sztuki.

Gdańsk coraz częściej otrzymywał propozycje kupienia obrazu. I tak np. jeden z pamiętnikarzy wspomina, że cesarz niemiecki Rudolf II (1576–1612) chciał kupić obraz za ogromną na ówczesne czasy sumę 40 000 talarów. Nie było w tym nic dziwnego, jeśli wziąć pod uwagę niebywałą wprost pasję kolekcjonerską Rudolfa II. Cesarz, rezydujący na Hradczanach w Pradze, według ówczesnych opinii przekształcił swą siedzibę w „skarbiec artystyczny Europy”. Po całej Europie jeździli agenci władcy, zwożąc mu obok wielu potworności także niezliczone, doskonałe dzieła sztuki. Cesarz lubował się zwłaszcza w aktach, dochodząc w kolekcji tego tematu do ok. 2500

posągów z różnych epok, oraz 1300 obrazów. Szacowano te zbiory na zawrotną sumę 17 milionów guldenów. Cała kolekcja cesarska została w 1648 r. wywieziona przez wojska szwedzkie do Sztokholmu. Gdyby więc Gdańsk sprzedał „Sąd” cesarzowi, obraz podzieliłby z pewnością los praskich zbiorów.

CAR I NAPOLEON

Sto lat później, podczas wojny północnej, Gdańsk był okupowany przez wojska rosyjskie. Dwukrotnie odwiedził miasto car Piotr Wielki. W 1716 r. oglądał on długo osobliwości Gdańska i najdłużej zatrzymał się przed „Sądem Ostatecznym”. Nie mogło być inaczej, skoro car był wielkim miłośnikiem sztuki i kolekcjonerem, a do tego podczas długiego pobytu w Holandii poznał i wysoko cenił malarstwo niderlandzkie. Jesienią 1717 r., gdy rokowania Rosjan z władzami miejskimi Gdańska zostały właściwie zakończone, car odwiedził miasto po raz drugi. Umowa przewidywała, że Gdańsk zapłaci 140 tys. talarów kontrybucji, zerwie stosunki handlowe ze Szwecją oraz otworzy port dla okrętów rosyjskich — w zamian armia rosyjska opuści terytorium miasta. Tymczasem car wyjeżdżając 2 października po kilkudniowym pobycie zaskakuje gdańszczan nowym żądaniem.

Dowódca wojsk rosyjskich książę Dolgoruki zwraca się do rady miejskiej z pisemną propozycją, aby podarowała carowi obraz „Sądu Ostatecznego” jako upominek za pomyślne zakończenie rozmów. Rada odmawia. Dolgoruki występuje więc jeszcze z jedną notą, już bardziej zdecydowaną, by tym razem otrzymać odpowiedź odmowną rady utrzymaną w uroczystym tonie.

Pragnąc załagodzić wyraźnie wzburzenie władz miejskich, Dolgoruki wycofał się w ostatnim liście z żądań, tłumacząc radzie, że nie chciał bynajmniej zabierać obrazu, pragnął jedynie dać gdańszczanom dobrą radę jak pozyskać przychylność cara. Dodał również z dyplomatyczną złośliwością, że wydawało mu się, iż wydanie obrazu z kościoła ewangelickiego nie powinno przedstawiać żadnych trudności, boć przecież nauka Lutra zabraniała w ogóle posiadania obrazów w kościołach.

Tak więc również Piotr Wielki nie pozyskał obrazu do swych zbiorów, zaś walka, jaką władze miasta stoczyły o „Sąd Ostateczny” z tak potężnym przeciwnikiem dowodzi, że dzieło Memlinga otaczała w mieście powszechna i uparta miłość.

Nie upłynęło jednak i sto lat, gdy okazało się, że jest ona zbyt słabą obroną. Gdańsk miał do tychu do czynienia z konkretnymi kolekcjonerami: Rudolfem II, Piotrem Wielkim, można było więc odmówić sprzedaży, dyskutować, korespondować, teraz natomiast miasto zetknąć się miało z systemem grabieży dzieł sztuki. Wyruszającemu do Włoch generałowi Bonapartemu Dyrektoriat oświadcza: „Nadszedł czas, gdy Muzeum Francuskie powinno objąć wszystkie najslawniejsze zabytki...” Zwycięska burżuazja francuska uznała, że jej triumf powinno zdobić wszystko, co tylko Europa ma najcenniejszego. Był to punkt wyjścia systematycznej akcji, która przeorała na przelomie XVIII i XIX w. wiele krajów, gromadząc w Paryżu największą zapewne kolekcję dzieł sztuki, jaką kiedykolwiek w



nich „są godne muzeów francuskich”.

W 1807 r. Gdańsk zajmują wojska francuskie. Zaraz za pierwszymi oddziałami zjawia się w mieście ekipa ekspertów, na czele z ówczesnym szefem francuskiego muzealnictwa, od 1797 r. głównym doradcą Napoleona, baronem Dominique Vivant-Denon. Jednym z jego najbliższych współpracowników był młody oficer Henri Beyle, znany lepiej jako Stendhal.

„Sąd Ostateczny”, po raz drugi jako łup wojenny, rusza w drogę, tym razem do Paryża. Wystawiony w Luwrze, staje się przedmiotem zainteresowania i podziwu francuskich artystów i miłośników sztuki.

TRUDNE POWROTY

Po upadku Napoleona powstał oczywiście problem zwrotu zagrabionych dzieł. Ba, ale koalicji antynapoleońskiej zależało, aby nie narazić na szwank dobrego imienia Burbonów, ci zaś twierdzili, że jawne oddanie zbiorów Luwru, który stał się przedmiotem dumy narodowej, wywołałoby powszechne oburzenie. Rządy alianckie upominały się więc o zabytki ściśle poufnie. Oczywiście, ani Ludwik XVIII ani Talleyrand nie odmawiali, ale Denon, który pozostał na swym stanowisku, robił wszystko, aby nic z Luwru nie wydać.

Gdy jednak w 1815 r. przyszło po raz drugi pokonywać Napoleona, przestano z Francuzami rozmawiać w białych rękawiczkach. Kiedy dyrekcja Luwru nie chciała jednak nadal respektować żądań poszkodowanych państw, do Paryża wkroczyły oddziały angielskie, austriackie i pruskie, by pod osłoną bagnatów odebrać dzieła sztuki.

Pierwszym dziełem, które opuściło Luwr w asyście batalionu pruskiej piechoty, był właśnie gdański „Sąd Ostateczny”. Ale zamiast do Gdańska, obraz powędrował do Berlina. Wystawiony na widok publiczny, wywołał zachwyty berlińskich znawców. Dyrektor Akademii Sztuk Pięknych znany rzeźbiarz Georg Schadow, rozpoczął u króla Fryderyka Wilhelma III intrygi, by nie oddawać obrazu gdańszczanom. Ci jednak świadomi wyjątkowej siły magnetycznej, jaką obraz posiada, już wcześniej uzyskali królewskie zobowiązanie, że obraz wróci do Gdańska. Minęły jednak dwa lata sporów i korespondencji, zanim to się stało.

Powrót Memlinga 18 stycznia 1817 r. był w Gdańsku obchodzony wyjątkowo uroczyście, a miejscowi poeci pisali na cześć obrazu wiersze.

W drugą podróż wyruszył gdański obraz jesienią 1944 r., gdy wiadomo było, że nic już nie powstrzyma radzieckiej ofensywy, że następne uderzenie musi objąć również Gdańsk. Wywieziono wówczas najcenniejsze skarby gdańskich muzeów i kościołów. Dzieło Memlinga zostało ukryte w małym wiejskim kościółku w Turynii. Tam znalazły je oddziały radzieckie i obraz odbył wędrowkę do Moskwy. Troskliwie odrestaurowany przez radzieckich konserwatorów, wraz z innymi zabytkami wrócił do Polski w 1956 r. i od tego czasu jest klejnotem bogatych zbiorów Muzeum Pomorskiego w Gdańsku. **PRZEMYSŁAW TRZECIAK**



jednym miejscu zebrano. Dziś można ją oglądać w Luwrze.

Akcję, najpierw Rewolucji, potem Napoleona, cechowała planowość i fachowość. Wiedziano co i skąd zabrać. Badając zabytki, eksperci wyrokowali, które z



**NA LEWO: DONATORKA, KATARZYNA TANI, NA ZEWNĘTRZNYM SKRZYDLE TRYP-
TYKU. W ŚRODKU: FRAGMENT LEWEGO SKRZYDŁA — ORSZAK ZBAWIONYCH
IDĄCYCH DO RAJU. NA PRAWO: FRAGMENT PRAWEGO SKRZYDŁA — PIEKŁO.**